

Agnieszka Biegalska, W. Bonowicz

O nauce, filozofii i religii

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 23, 395-399

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O NAUCE, FILOZOFII I RELIGII

Michał Heller w osobistej rozmowie o życiowych wyborach. Wierzę, żeby rozumieć, rozmawiają: Wojciech Bonowicz, Bartosz Brożek, Zbigniew Liana, Kraków 2016, ss. 352.

W 2016 r. z inicjatywy Wydawnictwa „Znak” ukazał się drukiem zapis rozmowy przeprowadzonej przez Wojciecha Bonowicza, Bartosza Brożka i Zbigniewa Liana z Michałem Hellerem. Książka nie jest zwykłym zapisem wspomnień. To bardzo systematycznie przeprowadzona rozmowa na najważniejsze tematy nurtujące współczesną naukę, filozofię i teologię.

Wywiad rozpoczyna wspomnienie doświadczenia Syberii. Już wówczas w młodym Michale Hellerze dostrzec można budzące się zainteresowanie matematyką. Następnie trafiamy na opis okresu formacji seminaryjnej w Tarnowie i studiów z filozofii przyrody na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Heller jasno określa swoje powołanie: „miałem zawsze za duże ambicje. Chciałem dać ludzkości dwie najważniejsze rzeczy – naukę i religię” (s. 75). Oczywiście wypowiedź nie ma charakteru eschatologicznego, a chodzi raczej o próbę lepszego rozumienia i objaśnienia relacji zachodzącej między nauką a religią.

Nieprzerwanie twórczo rozwijane powołanie, które stało się życiową pasją, zaowocowało prestiżową Nagrodą Fundacji Templetona, zwaną „teologicznym Noblem”. Ta indywidualna nagroda jest przyznawana za „wyjątkowy wkład w afirmację duchowego wymiaru życia poprzez sprostowanie, odkrycie lub prace praktyczne”¹. Dokładniej chodzi o „zasługi w budowaniu pomostów między naukami przyrodniczymi a filozofią i teologią i szukanie wartości duchowych”². W uzasadnieniu napisano, że M. Heller „przez ponad 40 lat rozwijał niezwykle oryginalne koncepcje na temat genezy i przyczyn powstania wszechświata, często w warunkach intensywnych represji ze strony rządu” oraz, że „zdobył pozycję międzynarodowego autorytetu wśród kosmologów i fizyków swoimi

¹ Zob. [online] <www.templetonprize.org/abouttheprize.html> (dostęp: 30.10.2017).

² Zob. [online] <<http://scienceinpoland.pap.pl>> (dostęp: 30.10.2017).

pracami na temat unifikacji ogólnej teorii względności i mechaniki kwantowej, metod geometrycznych w fizyce relatywistycznej oraz filozofii i historii nauki”³.

Teologia i filozofia

Niezwykle ważna kwestia omawiana w *Wierzę, żeby rozumieć* dotyczy aktualności tomizmu we współczesnym świecie. Profesor przyznaje, że już podczas studiów na KUL zaobserwował, że ówczesne odkrycia fizyczne stawiały w wątpliwość kluczowe kategorie, np. pojęcie substancji. Ta niewystarczalność tomizmu, którą Andrzej Grzegorzczak określił jako „ssanie własnej łapy”, jest problemem aktualnym również dziś. Tomizm „jest systemem zamkniętym: stwarza wewnątrz siebie problemy, które następnie rozwiązuje” (s. 109). Konflikt z naukami przyrodniczymi eskalował w nowożytności. Nauka rozwijała się w tradycji archimedeeskiej (doświadczenie – model matematyczny – przewidywanie dalszych zjawisk), tomizm zaś w tradycji arystotelesowskiej. Zdaniem Hellera już wówczas należało przebudować tę doktrynę, lecz zabrakło umysłowości dorównującej św. Tomaszowi.

Dziś o tomizmie powiedzieć można, że „nie tylko nie pasuje do nauk, ale nikogo tomizmem się nie przekona. Wręcz przeciwnie” (s. 124-125). „Ci, którzy nie chcą odrzucić tomizmu, nie robią tego dlatego, że tomizm jest tak przekonujący, tylko dlatego, że nie mają czegoś, co by można za niego podstawić” (s. 128). Czy więc tomizm może nawiązać dialog z nauką? Odpowiedź Hellera wydaje się odpowiedzią bardziej naukowca niż filozofa. Otóż, rozejście się nauki i religii jest postępujące i nieodwracalne, zatem „jeśli ktoś by chciał reformować tomizm, to powinien zrezygnować z systematyczności i przyjąć metodę podobną do szkoły lwowsko-warszawskiej, gdzie rozwiązuje się problemy, a nie rozwija system” (s. 124). Szybko dodaje jednak, że potrzebna jest tutaj podwójna otwartość: „na tradycję (trzeba znać historię filozofii, bo ona mieści się we wszystkich problemach) i na to, co dzieje się w naukach” (s. 129). Brak któregośkolwiek z wymienionych czynników prowadzi do rozwiązań połowicznych.

Michał Heller wspólnie z Józefem Życińskim podjęli próbę budowy programu filozoficznego, który ostatecznie zrywa z tomizmem. Omawiana kwestia odnosi nas wprost do prac zbiorowych autorstwa

³ Ibidem.

Heller–Życiński, które były wypadkową ich wspólnych przemyśleń i ustaleń. Niestety projekt nie został ukończony.

Filozofia w nauce⁴

Kolejna ważna kwestia poruszona w recenzowanej książce dotyczy „filozofii w nauce”, czyli uprawiania „filozofii z wnętrza nauki”.

„Wszyscy wielcy fizycy – jak Schödlerling, Dirac, Einstein czy Bhor – nie unikali *de facto* filozofii. Intuicyjnie, żywiolowo uprawiali filozofię w nauce” (s. 250). Heller zauważa, że wymienieni fizycy w swoich dociekaniach wykraczali poza nauki empiryczne, poszukując ostatecznych rozwiązań w polu filozofii. To spostrzeżenie prowadzi go do tezy głoszącej, iż czasem nauka pozwala lepiej sformułować pytania postawione przez filozofię. Zdaniem Profesora filozofia jest obecna i w teoriach naukowych i w naukowej praktyce. Co ciekawe, nie we wszystkich naukach jednakowo. Otóż, więcej idei filozoficznych odnajdziemy w fizyce, matematyce i psychologii niż w innych dyscyplinach naukowych. „Generalnie te nauki, które sięgają do głębszych warstw rzeczywistości i które są bardziej fundamentalne (to znaczy inne nauki korzystają z ich osiągnięć), mają większy ładunek filozoficzny” (s. 275). Warto jeszcze podkreślić, że im określona nauka więcej wie, tym mniej filozofii potrzebuje. W polu takich nauk filozofia pełni jedynie funkcje porządkujące.

Nauka może nie tylko doprecyzowywać postawione przez filozofię pytania, ale także odkrywać pewne problemy filozoficzne. Taka nauka sama staje się „faktem filozoficznym, domaga się wyjaśnień filozoficznych” i wówczas, pod pewnymi warunkami, może być filozofią. „Jeśli się uznaje na przykład, że poza nauką wszystko jest bezsens, to nauka właściwie staje się pewnego rodzaju filozofią. Ale i w drugą stronę: jeśli się twierdzi, że to, co mówi nauka, trzeba traktować jako realne, że tak rzeczywiście jest, wtedy też mamy do czynienia z nauką jako filozofią” (s. 250).

O Matematyce i złu

Bóg jest Matematyką – taką tezę stawia Heller w toku prowadzonej rozmowy. Bez Matematyki przez wielkie „M” nie byłoby świata

⁴ Szerzej patrz: M. Heller, *Jak możliwa jest filozofia w nauce?*, [online]<www.filozofiauw.nauce.pl> (dostęp: 6.11.2017).

i dzięki temu, że to Matematyka właśnie działa w świecie, można mówić o „matematyczności przyrody”. Jednak ta matematyka, którą mamy do dyspozycji w świecie, jest matematyką przez małe „m”. Pracować możemy wyłącznie w obszarze matematyki, która została stworzona przez Matematykę. „Nasza matematyka» (małe »m«) jest tylko przybliżeniem pewnych fragmentów »obiektywnej Matematyki« (duże »m«)» (s. 212). Tak rozumiana Matematyczność wydaje się dryfować w stronę panteizmu. Heller wskazuje jednak na panenteizm jako koncepcję Boga, który zawiera w sobie świat, ale również go przekracza. W tym miejscu można postawić pytanie, czy to, co w świecie istnieje, a nie jest Bogiem-Matematyką, jest niematematyczne? Tę wątpliwość Heller rozwiewa twierdzeniem, że „w świecie nie ma niczego, co nie jest Bogiem”. W tym kontekście interesujące wydaje się pytanie o zło.

W Bogu Augustyna i Tomasza nie ma zła, wielki Bóg będący Dobrem nie mógł go stworzyć. Z tego powodu Augustyn wprowadza koncepcję zła jako „braku dobra”. U Hellera nie odnajdujemy terminu „brak”, ale pojawia się pojęcie „dziura w racjonalności”. Zło nie może istnieć, ponieważ jest irracjonalne. Zauważyć w tym miejscu należy, że zło jest obecne w doświadczeniu ludzkim. Należy zatem postawić pytanie o to, jak w świecie rządzonym Racjonalnością (Matematyką) może pojawić się coś irracjonalnego, na co – ze względu na fakt, że wszystko jest Bogiem – nie ma w nim miejsca?

„Średniowieczni twierdzili, że dramatyzm grzechu polega na tym, że gdy na przykład człowiek popełnia zbrodnię, niejako zmusza Boga, by dał temu czynowi istnienie. To jest równocześnie dramat Boga i dramat ludzkiej wolności” (s. 224). Zło się staje i to jest fakt – a staje się za przyczyną daru wolności. Zdaniem A. N. Whiteheada „stworzenie polegało na pewnym »zawężeniu się« Boga: Bóg jakby zrobił miejsce dla czegoś, co Nim nie jest”. Znana już od średniowiecza koncepcja *kenozy* głosi, że Bóg sam ogranicza swoją wszechmoc dla czegoś, co Bogiem nie jest. Bóg wycofuje się ze świata, by zrobić miejsce dla ludzkiej wolności.

W tym kontekście otwarta pozostaje kwestia zgodności koncepcji świata, w którym „nie ma niczego, co nie jest Bogiem” z tezą o „zawężeniu się Boga”. Gdzie wówczas miałyby być „miejsce” na produkt ludzkiego aktu stwórczego? Wprawdzie Heller nie odpowiada na to pytanie, to jednak wydaje się, że wyjaśnienie zawiera koncepcja relacyjności świata – świata, w którym nie ma żadnego punktu odniesienia, gdzie brak oczywistości aksjomatów, gdzie „wszystko łączy się ze wszystkim”. W takim świecie zaburzenie (dziura w racjonalności) zostaje natychmiast skompensowane przez całość, która dąży do synchroni-

zacji (s. 259, 263). Z jednej strony wizja ta byłaby niezwykle korzystna dla człowieka, bo wprowadzając do myślenia racjonalność złem, to jednak powołane do istnienia zło zostaje natychmiast zniesione. Domniemywać należy, że znoszą je prawa Matematycznej przyrody. Wszak odkupienie dokonuje się cały czas. Z drugiej jednak strony rodzi się pytanie o sens ludzkiej wolności, skoro jej produkty, zdominowane przez prawa Matematyki, pozbawione są trwałości. Czy więc jestem wolna? W tym kontekście stwierdzić należy, że jeśli czynię dobro, to jestem wolna, jeśli zaś zło, to wolności nie ma.

Koncepcja „dziury w racjonalności” pociąga za sobą jeszcze inną wątpliwość. Jeśli ludzkie stwarzanie zła jest naszym: *Niechaj się stanie*, to człowiek w swym akcie stwarzania staje się podobny do Boga. Paradoksalnie, najbardziej podobny staje się wówczas, gdy czyni zło, a nie dobro. Wątpliwości to nienowe, ale widać czas, by ponownie je podnieść. Wszak, jak stwierdził Leibniz, świat bez zła i wolnej woli byłby gorszy, a przecież żyjemy w najlepszym z możliwych światów.

Agnieszka Biegalska